Nr. 40. WARSZAWA, DNIA 6 PAŹDZIERNIKA 1935 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"



KIEDY JABŁONKI OBRODZĄ...

PRÓBA I SPRAWDZIAN

Wieś jest warstwą najbardziej upośledzoną w państwie. Według danych statystycznych, podanych przez prof. Ludkiewicza liczy ona przeszło 4 miljony bezrobotnych, a reszta ludności, choć posiada warsztaty pracy wytwórczej, to jednak nie dają one możliwych warunków bytu dla całej rodziny. Oświata zawodowa, czy też studja wyższe prawie że są niedostępne dla rodziny chłopskiej, z powodu braku pieniędzy na jej opłacanie jak również trudności stawianych synom chłopskim przy wstępowaniu do szkół średnich. Jeżeli taki stan utrzyma się dalej, to warstwa chłopska zupełnie zasklepi się w swoim pierwobycie i stanie się wylęgarnią nędzarzy mało przydatnych w pracy państwowej.

Trzeba więc temu zaradzić. Jeśli państwo nie umie, czy też nie chce zająć się bardziej wsią, to niechaj wieś sama myśli i działa, niechaj się broni przed zepchnięciem do spełniania roli niewolników, dostarczających jedynie środków żywnościowych dla innych warstw społecznych. Pracę swoją wieś musi rozpocząć od uświadomienia swej roli w społeczeństwie czem być powinna, a czem jest dzisiaj oraz od wytknięcia dróg, jakiemi ma iść gromada wiejska, by cel swój mogła osiągnąć. A uświadomienie może uzyskać przez pracę samokształceniową, prowadzoną w związkach młodzieży, w świetlicach i uniwersytetach wiejskich.

Materjały do prac swoich wieś może czerpać jedynie z własnych pism i książek, w których są omawiane sprawy związane z możliwościami wydźwignięcia się warstwy chłopskiej na wyższy poziom w hierarchji społecznej. Związkowiec-czytelnik — powinien wprowadzać w życie wszystkie udoskonalenia, które zdobył drogą własnych doświadczeń. Pismo w życiu żywotnego społeczeństwa ma ogromne znaczenie, gdyż ono pobudza do myślenia, podaje wiadomości o wydarzeniach polityki światowej. Pismo jest najważniejszym środkiem propagandy i urabiania opinji w państwie. My natomiast nie doceniamy znaczenia pisma, za mało je czytamy i co jest naturalnem tego wynikiem, za mało je rozpowszechniamy. Brak zrozumienia dla własnych organów prasowych jest oznaką największej bierności wsiowej. Małe przywiązywanie wagi do czytelnictwa tychże jest dowodem słabej żywotności i ruchliwości wsi. Młodzież wiejska, która dąży do odrodzenia życia chłopskiego, podniesienia go na wyższy poziom, musi zainteresować się sprawą czytelnictwa pism związkowych. Jeśli warunki materjalne nie pozwalają nam zdobyć wykształcenia zawodowego w szkołach, to będziemy się kształcić, biorąc za podstawę pracę zespołową w kołach młodzieży wiejskiej.

Materjału instrukcyjnego dostarczać nam będą pisma związkowe *„Siew Młodej Wsi* i *„Przodownik wiejski“* oraz wydane lub polecane przez Związek książki. Jeśli zabierzemy się do uważnego czytania wydawnictw związkowych, to potrafimy przeciwdziałać bierności, ogarniającej niezorganizowaną wieś. Przeto wszyscy związkowcy muszą pamiętać, że dzięki intensywnemu udziałowi w pracy propagandowej, spowodują rozwój życia wiejskiego.

Przypominamy hasła, obrane przez Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi na okres propagandy dorobku i wydawnictw Związku.

1. Każdy członek związku uświadomi jedną osobę, czem jest C. Z. M. W.
2. Każde koło zorganizuje w sąsiedztwie nowe Koło Młodzieży i zrealizuje hasło: *„Siew Młodej Wsi“* w każdem Kole Młodzieży Wiejskiej.
3. *„Przodownik wiejski“* dochodzi do rąk każdego przodownika wiejskiego, świetlicy i czytelni hasła.
4. Każde koło zjedna wśród niezorganizowanej młodzieży jednego czytelnika *„Siewu Młodej Wsi“* i *„Przodownika wiejskiego“*.
5. Cała wieś jest wyznawcą Ruchu Młodowiejskiego.

Jeśli wszyscy członkowie i koła potrafią wypełnić te minimalne zadania w przeciągu wyznaczonego przez Zarząd Główny czasu, to będziemy mieli żywy dowód, że młoda wieś dojrzała organizacyjnie i swoją wartością wewnętrzną może się dźwignąć na wyższy poziom, by zdobyć lepsze warunki bytowania duchowego i materjalnego.

Stanisław Gierat

INTELIGENCJA CHŁOPSKA

(Ciąg dalszy).

Dostatnio żyjący ksiądz był najczęściej, jak to już zaznaczyliśmy poprzednio, ideałem, który przyświecał rodzinie chłopskiej, gdy postanawiała kształcić synów. Jeżeli zamieniano ten ideał, a zdarzało się to, na ideał „pana świeckiego“, adwokata, lekarza, inżyniera i t. p., to czyniono to w większości wypadków pod wpływem samej młodzieży, w której budził się krytycyzm — zwłaszcza w okresie „sypania się wąsów“, w stosunku do zawodu, do którego przeznaczali ją rodzice od najmłodszych lat. Działało też tu środowisko szkolne, koledzy. „Sztubacy“ już przecież w okresie bezwąsnym podśmiewują się z tych, co na księży chcą się uczyć, a co mówić o okresie późniejszym. Na dokuczliwe przezwiska, dowcipy, narażeni są ci, którzy zdradzą się ze swoją tajemnicą, co do wyboru tego zawodu.

A jak oddziaływało powietrze przedwojennej szkoły średniej na młodzież chłopską, która się w niej kształciła? W szkole średniej panował w tych czasach duch ziemiańsko-mieszczański i urzędniczo-inteligencki, który, co słabszych duchem z pośród młodzieży wiejskiej, całkowicie podbijał. Łatwo to przy-

chodziło, bo grunt był przez samych rodziców, samą wieś przygotowany. W opinji rodziców i wsi kształcenie miało sens, jeżeli młodzież „wychodziła na panów". Atmosfera domu rodzinnego walnie zatem pomagała duchowi szkoły.

Pod wpływem tego „powietrza" szkoły budziła się w duszy młodzieży tęsknota do „jaśniewielmożności". Tęsknotę tę podsycały i warunki materjalne młodzieży ze wsi. Wiadomo, że rodzicom nie starczało na częstą zmianę mundurków szkolnych, kupowali zatem ubranie „na wyrost". Niedźwiadkowato w takiem ubraniu wyglądało się, co ośmieszało wobec kolegów dobrze ubranych i wzmagało i tak już z natury dużą nieśmiałość uczniów ze wsi. Rodziły się u wielu pod wpływem tego uczucia, żeby jaknajprędzej wydostać się z tych warunków i dorównać tamtej „pańskiej" młodzieży.

A stosunek nauczycieli do uczniów ze wsi? Czyż nie sprzyjał on budzeniu się niewłaściwych tęsknot i kształtowaniu się niewłaściwych pojęć? Język wypracowań piśmiennych, odpowiedzi ustnych, który zatrącał regjonalizmem, czyż nie był tematem żartów złośliwych ze strony „belfrów"? Bywało, że życzliwość tych ostatnich, jak i kolegów, zdobywała młodzież chłopska uporem w pracy, zdolnościami. Taki „łebski" uczeń ze wsi miał sytuację lżejszą i w stosunku do nauczycieli i wśród kolegów, którzy chętnie korzystali z jego pomocy w pracy szkolnej. Atmosfera szkoły średniej sprawiała, że nierzadko uczniowie ze wsi nie przyznawali się do tego, że są synami chłopów. Wstydzili się spotykać ze swoimi rodzicami, gdy do nich do miasta przyjechali.

Władysław Orkan opisuje w swoich „Listach ze wsi" takie fakty. Pisze on w rozdziale „Inteligencja z ludu": „Wspomnieć też trzeba, dla pełności cieni, o synach wsi, wstydzących się swego pochodzenia chłopskiego, swych ojców. Jeden naprzykład z ojcem swoim, który przyjeżdżał z pieniędzmi dla niego i wiktuałami z domu, spotykał się w umówionem miejscu na przedmieściu, aby go z nim, broń Boże, w mieście nie widziano. Drugi znów, gdy szedł z ojcem przez ulicę, to parę kroków przed nim albo za nim, aby zaś nie pomyślano, że z ojcem chłopem idzie". Są to fakty, które Orkan sam zaobserwował. Tego rodzaju przykładów możnaby przytoczyć więcej i to nietylko z czasów przedwojennych, lecz i z czasów najnowszych.

Znam takich synów chłopskich z czasów przedwojennych, którzy w swych tęsknotach do „jaśniewielmożności" posuwali się tak daleko, że jako ośmioklasiści udawali hrabiczów. Jeden z nich wydrukował sobie nawet bilet wizytowy z odpowiednim tytułem. A ponieważ miał nazwisko chłopskie, przeto wpłynął na rodziców swoich, żeby złożyli podanie do władz o zmianę nazwiska rodowego na inne, „pańskie". I rodzice zmienili swe nazwisko, które wcale nie było brzydkie czy hańbiące, jak niekiedy zdarza się w nazwiskach chłopskich. Z owego „hrabicza" dumną była w sposób szczególniejszy jego narzeczona, córka właściciela młyna w powiatowem mieście.

(C. d. n.). *Kazimierz Maj.*

SEKCJA MŁODYCH W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Ze względu na ważność i aktualność zagadnienia młodzieży wiejskiej, kończącej szkołę powszechną, przystępujemy do omówienia tej kwestji w „Siewie Młodej Wsi", otwieramy dyskusję nad tym zagadnieniem i prosimy działaczy wiejskich, którzy już rozwiązywali to zagadnienie u siebie na wsi, o zabieranie głosu na łamach „Siewu Młodej Wsi".

Redakcja.

Historja rozwoju organizacji młodzieży wiejskiej mówi wyraźnie, że ruch młodowiejski formował się drogą samorodnego rozwoju i krystalizowania metod pracy oraz form organizacyjnych.

Życie i praca w powstających komórkach na wsi wysuwały zagadnienia do przepracowania, oraz szukania takich form organizacyjnych, któreby przyczyniły się do usprawnienia pracy, ujęcia jej w jeden całokształtowy kierunek, celem nadania jej wyrazu i siły społecznej. Koła Młodzieży Wiejskiej powstawały już w 1905 roku, podczas gdy Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, jako organizacja, skupiająca młodzież wiejską w przepracowanych formach organizacyjnych, został zorganizowany dopiero w 1919 roku. Formy organizacyjne, w miarę rozwoju Związku i prac, uległy całemu szeregowi przekształceń w kierunku dostosowywania ich do życia i możliwości wpływania na kształtowanie się rzeczywistości wiejskiej. W poszczególnych grupach społecznych wyrosło cały szereg teoretyzujących społeczników, którzy chcieliby zmienić ten naturalny bieg kształtowania się metod i form organizacyjnych przez ujęcie go w teoretyczne i odgórnie opracowanie formy. Życie jest jednak trwalsze, niż teoretyczne formuły, zwykle łamie je, bądź też pozostawia w formie teorji pisanej bez możliwości wpływania na kształtowanie się rzeczywistości, zresztą b. często sami teoretyzujący społecznicy nie zdradzają chęci realizacji swych pomysłów.

W ostatnich latach sprawa młodzieży, kończącej szkołę powszechną, wysunęła się na pierwsze miejsce, jako czołowe zagadnienie w organizacjach młodzieży wiejskiej i oświacie pozaszkolnej. Młodzież wiejska w wieku od lat 14 do 18 nie mieściła się w dotychczasowych formach organizacyjnych związków młodzieży wiejskiej, bądź też nie brała czynniejszego udziału w pracach organizacyj społecznych. W ten sposób wytwarzała się przerwa w okresie poszkolnym do chwili wstąpienia do Koła Młodzieży Wiejskiej, bądź też innych organizacyj, istniejących na wsi. Dlaczego tak było i jakie wywołało to skutki, napiszemy o tem w następnym artykule.

Obecnie zajmiemy się zagadnieniem, w jaki sposób poszczególne organizacje, bądź też teoretyzujący

społecznicy rozwiązywali zagadnienie młodocianych. W ostatnich latach decydujące czynniki szkolne opracowały teoretyczny program wychowania młodzieży, kończącej szkołę powszechną, przez organizowanie „Związku byłych wychowanków szkół powszechnych". Któż je miał organizować — nauczyciel. Jaki system pracy? — z doby szkolnej, wszystko byłoby dobre, możnaby jeszcze zgodzić się na dalszy system szkolny w tej pracy, gdyby nauczyciel mógł podołać wszystkim obowiązkom, które się na niego wkłada poza szkołą, gdyby miał czas na dalsze prowadzenie pracy systemem szkolnym w związku b. wychowanków i gdyby każdy nauczyciel miał chęć i odczuwał potrzebę pracy społecznej.

Można zastosować często praktykowany przymus pracy społecznej. Nauczyciela - społecznika zmuszać nie trzeba, raczej przymus przyniesie szkodę, nauczyciela zaś, który czuje wstręt do pracy społecznej, można zmusić, ale korzyści i pożytku z wymuszonej pracy nie będzie. Nie w tem jednak leży jeszcze słaba strona takiego rozwiązania. Pozatem wymieniony projekt nie odpowiada życiu społecznemu wsi z tych względów, że:

1) tworzy na wsi jeszcze jedną formę organizacyjną niezwiązaną z całokształtem życia społecznego wsi.

2) Odsuwa młodzież od wchodzenia do istniejących organizacyj młodzieżowych.

3) Powoduje niebezpieczeństwo stworzenia jeszcze jednej poza istniejącemi organizacji młodzieżowej na wsi.

Może ta forma byłaby dobra w większych osadach, miasteczkach, ale nigdy na wsi, gdzie istnieje Koło Młodzieży Wiejskiej. Jeszcze możnaby ją sobie wytłomaczyć w tych wioskach, w których niema organizacji młodzieży, ale nigdy tam, gdzie ta praca idzie i ten naturalny dopływ młodych sił do Kół Młodzieży winien iść w parze z odpływem starszych do kółek rolniczych.

Akcja katolicka, a właściwie duchowieństwo, podchodzi do rozwiązania tej kwestji w sposób niebezpieczny dla przyszłości ruchu wiejskiego. Duchowieństwo zwróciło szczególną uwagę na dzieci szkolne, gdyż starsi po dojściu do świadomego rozumowania zaczynają się wymykać z pod jego wpływów, zmierzających do wychowania człowieka wiejskiego posłusznego względem rozkazów, potulnego i całkowicie podporządkowanego wpływom. W szkołach powszechnych, przy naukach kościelnych organizują związki t. zw. „Krucjaty Eucharystyczne" (wyprawy na samodzielność duszy młodzieży) z tem założeniem, że są to przedszkola, które mają za zadanie wychowanie kadr przyszłych członków katolickich, uświadomionych w ciemnocie ślepego podporządkowania się. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Przykrą sprawą jest to, że do osiągnięcia tego celu używa się haseł religijnych i argumentów o zbawieniu duszy, a nie nazywa się rzeczy po imieniu. U dzieci łatwo to osiągnąć, gdyż jeszcze nie rozumieją, nie widzą granicy między religją a usiłowaniem stworzenia świeckiej organizacji społecznej, której będą przewodzić księża.

Nasz stosunek jest jasny — uważamy katolickie stowarzyszenia ze wszystkiemi przybudówkami za kierunek szkodliwy dla kształtowania się świadomego i niezależnego ruchu wiejskiego, a metody urabiania nieświadomych pod płaszczykiem religji za niewychowawcze.

Związek Strzelecki organizuje dla młodych do lat 16 „Orlęta", dla starszych do 18 lat „Junaków" jako formy przygotowujące przyszłe kadry Strzelca. Rzeczywistość wykazuje i przeszłość mówi, że niedobrze jest, jeśli idea Związku Strzeleckiego, która w niedalekiej przeszłości miała taką chlubną kartę, obecnie zaczyna się zatracać i na wsi podupadać. Związek Strzelecki ze swojemi przybudówkami bierze się za uprawę buraków, ziemniaków, wychów prosiąt, a samą treść i istotę swej pracy — przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne — spłyca, a czasami doprowadza do zabawki, a innym organizacjom społecznym nietylko że przeszkadza, ale robi wszystko, ażeby P. W. i W. F. nie prowadziły. Coś tu jest niedobrego, kierownicy gdzieś weszli na błędne drogi.

Ostatnio i Związek Harcerstwa próbuje organizować młodzież wiejską — sądzę jednak, że życie ograniczy tę działalność do szkół, a na wsi w szerszym zasięgu organizacyjnym harcerstwo się nie przyjmie. Wreszcie istnieje cały szereg prób, robionych przez poszczególnych działaczy w formie tworzenia świetlic uważanych za organizacje. Dla mnie, jak prawie dla wszystkich, świetlica jest, była i będzie formą pracy oświatowej a nigdy zaś organizacją.

Świetlica, o ile gdzieś się zorganizuje, to będzie ona formą przejściową i doprowadzi w konsekwencji do wstąpienia do Koła Młodzieży Wiejskiej.

Z tego bardzo krótkiego szkicu widzimy, że niebezpieczeństwo dla młodzieży pozaszkolnej jest poważne, wszyscy ją chcą organizować. Musimy przeto rozważyć to zagadnienie, stworzyć taką formę organizacyjną, któraby wprowadziła młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej w naturalny bieg życia społecznego na wsi.

(C. d. n.) *St. Miechówka.*

SEKCJA KOLEŻANEK

ROBIMY ZAPASY NA ZIMĘ!

Wiosna — najpiękniejsza poru roku, jesień — najbogatsza: mamy taką obfitość warzyw i owoców, że bardzo łatwo możemy z nich przyrządzić smaczny i zdrowy posiłek. Gorzej jest podczas zimy, bo ani owoców, ani warzyw przeważnie nie mamy.

Musimy temu zaradzić, a jest na to sposób: robimy z owoców i warzyw zapasy na zimę! O ile znam stosunki wiejskie, to mam wrażenie, że ta dziedzina gospodarstwa domowego jest zaniedbana, wskutek czego zimą ludzie wiejscy są zupełnie pozbawieni warzyw i owoców — co nie jest dobrym objawem, bo zarówno warzywa, jak i owoce mają dużo witamin, a brak ich wpływa ujemnie na zdrowotność organizmu. Stwierdzono, że ludzie nieużywający kompletnie warzyw (np. marynarze) zapadają na szkorbut, objawiający się krwawieniem dziąseł.

A więc pożywienie przyrządzone z warzyw i owoców jest nietylko smaczne, ale i zdrowe. Robimy więc na zimę zapasy w formie marynat, soków i konfitur! W związku z tem wprowadzamy znowu w „Siewie Młodej Wsi" dawny dział, a mianowicie: „Co gotujemy?" Poniżej podaję kilka tanich i łatwych przepisów na przyrządzenie marynat:

Gruszki.

Obrać gruszki jaknajcieniej i oczyścić wewnątrz, o ile można. Następnie wziąć na garniec gruszek kwartę octu, 1½ kg. cukru, nieco goździków i cynamonu; zagotować, wrzucić gruszki, niech się gotują, dopóki miękkie nie będą; gotować się muszą na wolnym ogniu blisko godzinę; wtedy wybrać łyżką durszlakową na sito, niech dobrze osiąkną; sos zaś wygotować, wyszumować i gdy ostygnie, nalać na gruszki, które są w słoju ułożone. Po kilku dniach sos zlać z gruszek, zagotować parę razy i ostudzonym polać powtórnie gruszki. Można to jeszcze powtórzyć trzeci raz po dwóch dniach, a po ostudzeniu obwiązać pęcherzem i schować w suchem miejscu.

Pomidory.

Dojrzałe pomidory obmywamy, przepuszczamy przez maszynkę, umieszczamy w dużej misce. Do pomidorów, przepuszczonych przez maszynkę, sypiemy proszek salicylowy, celem zabezpieczenia ich od zepsucia. Następnie wlewamy pomidory do czysto wymytych flaszek. Flaszki, wypełnione pomidorami, korkujemy, zalewając je jeszcze parafiną.

Śliwki w occie.

Zagotowujemy ½ cukru i półtorej kwaterki octu. Roztworem tym zalewamy 1 kg dojrzałych śliwek. Następnego dnia ocet odlewamy i zalewamy śliwki cieplejszym. Trzeciego dnia zagotowujemy ocet ze śliwek i parzymy nim śliwki; czwartego dnia w gotujący się ocet wrzucamy śliwki, wolno zagotowujemy, studzimy, zlewamy w słój i obwiązujemy papierem.

Helena Stańczykowska.

JAK NASZE KOŁO NAUCZYŁO SIERADZAN PO SIERADZKU ŚPIEWAĆ

Ogólnie znany jest objaw wypierania pięknych, choć może skromnych, wiejskich piosenek przez melodje tworzone dla miasta. „Zimne dranie" i t. p. „Rebeki" rozpowszechniają się na wsi coraz więcej. Nie inaczej było i w naszej okolicy.

Coprawda, najpopularniejsze krakowiaki, kujawiaki i coraz więcej znane melodje z łowickiego śpiewane były w szkołach i organizacjach młodzieżowych, nikt jednak nie zatroszczył się o nasze sieradzkie śpiewki, choć Sieradzanie dumni są ze wszystkiego, co od nich wychodzi i powiadają, że „niema to, jak od Sieradza"! Otóż postanowiliśmy w naszem kole wzbudzić uznanie dla naszych pieśni sieradzkich przedewszystkiem u mieszkańców naszej ziemi, a później w całym kraju.

Pierwszy raz sieradzka piosenka rozbrzmiała szeroko w 1933 r. na dożynkach w Spale, kiedy to składaliśmy wieniec p. Prezydentowi i na dożynkach wojewódzkich w Sędziejowicach. Już wtedy mieliśmy w naszych zbiorach sporo melodyj weselnych, dożynkowych i innych. Niektóre z tych piosenek przechowały się do dzisiejszych czasów w naszej wsi, inne zdobyliśmy z dalszych okolic naszego powiatu, uradowani, że pieśni te, tak jakoś harmonizują z nastrojem naszych dusz, idą w parze z temperamentem, dobrze czują się między pasiastemi wełniakami dziewcząt i czerwonemi spencerami chłopców i nam ze swą piosnką stokroć lepiej i weselej. W maju roku ubiegłego urządziliśmy w naszej wsi „Wieczór Pieśni". Zaprosiliśmy gości z całego powiatu. Był p. starosta, p. inspektor szkolny i inni goście, nawet z dalekich stron i z poza naszej organizacji. Wszyscy byli zaciekawieni naszym występem, bo dotychczas nikt nie pokusił się o wypełnienie całego programu sieradzką pieśnią i słowem. Impreza udała się nam całkowicie. P. inspektor szkolny w serdecznych słowach wobec całej publiczności wyraził swe uznanie dla sieradzkiej pieśni i naszego koła za podjętą pracę.

Zachęceni pierwszą próbą, przystąpiliśmy do skompletowania naszych zbiorów, w nadziei, że los szczęśliwy pozwoli nam na szerszym terenie pochwalić się wdzięczną piosenką. Wkrótce nadarzyła się okazja. Zostaliśmy zaproszeni, jako grupa regjonalna, na „Święto Warszawy", połączone ze zjazdem Polaków z zagranicy. Śpiewaliśmy w Warszawie, w przewidzianych programem miejscach, w parku przy gmachu senatu, w obozie harcerskim na Pradze i przygodnie, gdzie się dało: w tramwajach, na placu przed politechniką i w koszarach, miejscu naszego zakwaterowania. Okazało się, że ludność stolicy niewiele słyszała o sieradzkiem, brano nas przeważnie za Krakowiaków. Prostując omyłkę, byliśmy dumni i ucieszeni, że nasze pieśni, muzyka i stroje wywołują zachwyt u mieszczuchów i pełne uznanie u młodzieży z innych części kraju. Z wycieczki tej mamy wiele wspomnień i moc wrażeń z przeżyć w stolicy.

Niedługo potem śpiewaliśmy na wojewódzkim zjeździe w Łodzi i wreszcie w listopadzie roku ubiegłego stanęliśmy przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej Polskiego Radja, aby na cały świat słyszeli, jak to śpiewają od Sieradza. Na wsi cieszyli się wszyscy, słysząc znane swoje piosenki, a w miastach stwierdzali, że jednak te śpiewki mają dużo wdzięku i melodji. Występ przez radjo był uwieńczeniem naszych trudów. Z różnych okolic kraju nadsyłano listy z prośbą o przepisanie śpiewanych piosenek, wszyscy winszowali udanego występu.

Pozostało do zrobienia jeszcze jedno: w Sieradzu dla Sieradzan zaśpiewać po sieradzku. Zrobiliśmy to bez odkładania. W dniu 7 kwietnia r. b. ze sceny Teatru Miejskiego w Sieradzu rozbrzmiała nasza piosenka:

Do was idziemy ludzie z piosenką, taką piosenką z sieradzkich chat,
Niechaj melodja swojska zadzwoni i pieśń popłynie na cały świat.

A potem Marcin Jagoda na tle sieradzkich przyśpiewek opowiedział, jak to na Kujawach szukał żony, wreszcie „Wiośniane Echa“ — obrazek ludowy i „polonez pożegnalny“ zakończyły „Wieczór Pieśni Sieradzkiej“. Cały materjał, wykorzystany w programie, opracowany był w naszem kole.

Nie posługiwaliśmy się niczyją pracą, pragnęliśmy stworzyć oryginalny wieczór pieśni, prawdziwej pieśni sieradzkiej, objawiającej zanikającą twórczość ludową w dziedzinie pieśni i słowa. Podobno udało się to nienajgorzej. Cieszył nas ogromnie sukces w Sieradzu, cieszyły słowa uznania jednego z warszawskich adwokatów, który był w teatrze i składając ofiarę na nasze koło, nie szczędził pochwał i zachęty. Jednak największą uciechą i zapłatą za podjęte trudy było uznanie dla pieśni sieradzkiej, wywalczone u sieradzan. Dzisiaj w niejednej szkole, w naszych kołach, w Związku Strzeleckim, w kołach gospodyń wiejskich i innych organizacjach rozbrzmiewają sieradzkie melodje przez nas wydobyte z zapomnienia.

Tak to uczyliśmy Sieradzan śpiewać po sieradzku, dążąc do tego, aby

melodja naszych ojców i dziadów, święta pamiątka z pradawnych lat, dla przyszłych wieków była spuścizną, królewskim darem od niskich chat.

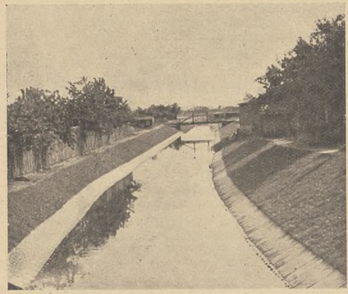
Zygmunt Wróblewski
Kierownik chóru Młodzieży Wiejskiej.
w Brzeźniu, k/Sieradza.

KUTNO — POWIAT WZOROWY

(Dokończenie)

Drogi.

Chyba jedynie województwo śląskie ma gęstszą sieć drogową, niż powiat kutnowski. Długość dróg państwowych wynosi 82.494 km., wojewódzkich 20.163 km., powiatowych 164.953 km. i gminnych 341.508 km. — razem 609.118 km. o twardej nawierzchni oraz gminnych gruntowych 697.523 km., czyli ogółem 1306.641 km. Znaczny procent, to szlaki międzynarodowe, biegnące przez powiat.



Tak wygląda uregulowana Ochnia.

Tak gęsta sieć drogowa tłumaczy się m. in. tem, że w powiecie kutnowskim było czynnych kilka cukrowni (teraz tylko Dobrzelin, Łanięta i Ostrowy). Aby łatwiej dowieźć buraki, należało budować drogi o nawierzchni ulepszonej. Obecnie raczej należy konserwować istniejące czy to z funduszów powiatowych, gminnych lub też sposobem szarwarkowym. Nic dziwnego, że tak rozbudowana sieć drogowa pochłania około 35% całkowitego budżetu Powiatowego Związku Samorządowego. Zato mieszkańcy nie narzekają na zły stan dróg.

Regulacja rzek.

Przez powiat kutnowski przepływają dwie rzeki: Ochnia i Bzura. Pierwsza przecina cały powiat i posiada dwa większe dopływy, t. j. Miłonkę i Głogowiankę. Natomiast Bzura toczy swe wody przez powiaty kutnowski, łęczycki, łowicki i sochaczewski. Ochnia posiada niezwykle zmienny stan wód. W jej dolinie obszar łąk wynosi około 2200 ha; łąki są żyzne, lecz przed regulacją rzeki były kompletnie zabagnione. Regulację zaczęto w 1933 r. Cała trasa regulacyjna obejmuje 35 km., z czego dotąd wykonano 22 km. Przeciętnie przy regulacji pracowało 200 robotników, co w znacznym stopniu łagodziło bezrobocie. Całkowite uregulowanie Ochni będzie ukończone za 3 lata (wraz z budową tam). Koszt dochodzi do 500.000 zł., z czego dotąd wydatkowano 216.623 zł. Państwowy Fundusz Meljoracyjny daje 40%, Związek Samorządowy 40% i właściciele przyległych gruntów 20%.

Uregulowanie Ochni odbagniło niemało łąki, bo aż 2200 ha, umożliwiło drenowanie pól; ustały wylewy wiosenne i letnie, a mosty drogowe i kolejowe zostały zabezpieczone od zalewów i podmycia. Na terenie Kutna brzegi Ochni wyłożono betonowemi płytami. O ile przedtem rzeka na terenie miejskim stanowiła bagno cuchnące, zalewając ulice, to dziś płynie uregulowanym korytem. Lecz woda nadal będzie zanieczyszczona aż do przeprowadzenia kanalizacji.

Gorzej przedstawia się sprawa z Bzurą. Historja jej regulacji ciągnie się już od 100 lat. Próby były robione za czasów pruskich, później przez rząd zaborczy rosyjski i wreszcie przez niemieckie władze okupacyjne w latach 1915—1917. Bzura jest bardzo niespokojną rzeką. Zalewa i niszczy około 10.000 ha łąk nadbrzeżnych, płynąc szeroką, — bo od 2—4 km. — doliną. Stąd też np. nie można wydobywać torfu, którego nad Bzurą jest bardzo dużo. I dlatego władze polskie już w 1920 r. przystąpiły do regulacji Bzury i 6 km. jej dopływów. Trasa regulacyjna Bzury od Soboty do Łęczycy wynosi 40 km., a długość dopływów 27 km. (na terenie Spółki Wodnej, specjalnie zawiązanej). Warszawski Urząd Wojewódzki wy-

konał szczegółowe pomiary doliny Bzury, a następnie projekt regulacji, który przewiduje również uregulowanie 100 km. głównych kanałów nawadniających i odwadniających, tworzących podstawę dla meljoracji szczegółowej. Będzie wybudowanych 15 jazów piętrzących i kilka tam na dopływach i kanałach nawadniających. Dotąd wykonano 20 km. regulacji Bzury i 22 km. dopływów oraz rozpoczęto budowę pierwszego jazu kosztem 20.000 zł. Za pięć lat Bzura zostanie kompletnie uregulowana do Łęczycy. Dotychczasowy koszt robót wynosi 534.594 zł., podczas gdy ogólny kosztorys zamknięto sumą 1.500.000 zł.: 30% daje Państwowy Fundusz Meljoracyjny, 30% Samorządy Powiatowe (kutnowski, łowicki i łęczycki) oraz 40% zainteresowani właściciele przyległych gruntów.

Za pięć lat rzeki w powiecie kutnowskim zostaną zupełnie uregulowane. Mówiliśmy, co daje uregulowanie Ochni. Niemniej pożytecznem jest uregulowanie Bzury. Przedewszystkiem te 10.000 ha łąk podniesie wydajność od 100 do 150%: Bzura popłynie jednem korytem; będzie można eksploatować dobry torf ;około 350 bezrobotnych znajdzie pracę przez 8 miesięcy w roku; zmeljorowane obszary części łąk na podkładzie torfowym zostaną zamienione na żyzne role uprawne.

Oświata pozaszkolna.

Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej kieruje całokształtem pracy w tej dziedzinie. Jedną z poważnym jej form są t. zw. Uniwersytety Niedzielne, zakładane i prowadzone przeważnie przy szkołach wyższoklasowych i w ośrodkach o większem skupieniu. Niezależnie od Uniwersytetów Niedzielnych prowadzone są Uniwersytety Powszechne, których frekwencja przewyższa nawet 100 osób. Obok Uniwersytetów prawie 90 świetlic prowadzi poważną pracę oświatową, przeprowadzając m. in. kursy dokształcające. Wzorowo pracują zespoły teatralne i chóry oraz kapele ludowe.

Powiat kutnowski posiada wzorowo zorganizoną bibljotekę publiczną im. Marszałka Piłsudskiego. Jej podstawą stał się księgozbiór, ofiarowany przez p. Moszyńskiego. Bibljoteka liczy około 3.000 dzieł. Przy niej istnieje Centrala Powiatowych Bibljotek Ruchomych: jest ich 13 kompletów po 50 tomów każdy. Komplety stale wędrują po powiecie i są czytane poprostu od deski do deski. Oprócz bibljotek ruchomych niektóre gminy posiadają własne księgozbiory. Również niemały księgozbiór posiada Polska Macierz Szkolna, lecz wszystkie książki są stare i wyczytane. Należałoby je włączyć do bibljoteki sejmikowej.

Praca Kół Młodzieży Wiejskiej.

Drobnych gospodarstw w powiecie kutnowskim mamy 10.100 (45 tys. ha), a dużych 126 (30 tys. ha). Zadłużenie gospodarstw przeciętnie na ha sięga 600 zł. Duże gospodarstwa, t. j. folwarki, poprostu są zadłużone nawet powyżej istotnej wartości. Parę z nich jednak niema żadnych zaległości, gospodarując wzorowo.

Tak wielkie zasłużenie rolnictwa wpłynęło ujemnie na rozwój wsi pod względem społecznym, ekonomicznym i kulturalnym. Chłopi jednak nie czekają — jak dawniej — „na łaskę panów i księży", ale sami myślą o zaradzeniu złemu. I dlatego, dzięki ce-



Fot. R. Wojciechowski.

Wzorowa ruchoma bibljoteka powiatowa, z której korzysta cały powiat.

lowym i wspólnym wysiłkom wielu ludzi, wieś kutnowska nie ugięła się pod ciężarem kryzysu, ale przeciwnie — wyszła zeń zwycięsko. Ratuje ją dobrze zrozumiana spółdzielczość, wysiłek gromadzki oraz zrzeszanie się w wiejskich organizacjach.

Dzisiaj w powiecie kutnowskim rośnie potężna organizacja Kół Młodzieży Wiejskiej, zgrupowanych w Powiatowym Związku Młodej Wsi. Koła prowadzą bardzo żywą i owocną działalność na terenie gospodarczym i kulturalnym, budując silną wieś i wyręczając samorząd w pracy na wielu odcinkach życia wiejskiego. O ile w dalszym ciągu tak żywotnie będą się tu rozwijały Koła Młodzieży Wiejskiej, powiat kutnowski będzie również powiatem wzorowo zorganizowanym odnośnie wsi. Jednak już dziś młodzi przewodzą pracy społeczno-gospodarczej i kulturalnej, a wkrótce poprowadzą ją sami wyrobioną dłonią.

Roman Wojciechowski

JAK ZAKOŃCZYLIŚMY PRACĘ W P. R.

Zbliżał się koniec prac na poletkach.

Po znojnej pracy i zabiegach — obfity zbierano plon. Franek Sikora z dumą patrzył na swoje poletko, na którem nać marchwiana aż się rozkładała na boki, a korzenie porosły jak rękawy. Oj, będzie, to będzie i dla konika i cielętom potrosze. W pierwszych dniach października miał się odbyć pokaz lokalny przysposobienia rolniczego, urządzony staraniem Koła, a ściślej mówiąc zespołu. Na pokaz ten spodziewano się przyjazdu inspektora z Izby Rolni-

czej, starosty, instruktorów rolnych i władzy związkowej, oraz sąsiednich zespołów. Na zebraniu omówiono i ustalono cały plan wystawy.

Musi tak wypaść, aby wstydu nie było — mówi Zośka.

Franek zaś dodał:

— Przygotujcie się tam do egzaminu jak należy.

Bolek z Józkiem coś tam w kącie długo szeptali i giestykulowali rękami, aż wreszcie oświadczyli, że zrobią coś nowego, czego jeszcze nie było. Wiadomo przecież, Bolek to malarz-artysta z bożej łaski (malował zawsze afisze), a Józek znów majsterek - samouk.

— Pewnie jakiegoś cudaka zrobią, a potem go pomalują — odezwał się ktoś.

Nadszedł dzień wystawy. Ruch i bieganina ogromna. W sobotę sporządzono stoły, świetlicę ładnie przybrano i dostarczono eksponaty. Ściany obwieszono ślicznemi robótkami, makatami i innemi ręcznemi wyrobami — dziełem rąk koleżanek. Na stołach umieszczono po kilkanaście sztuk marchwi od każdego konkursisty. W marchew powbijano paliki z tabliczkami, wskazujące plon z poletka i w przeliczeniu na hektar. Obok zaś leżał dzienniczek. Po rogach świetlicy stały snopy rozmaitego zboża. W niedzielę rano zebrali się, żeby jeszcze poprawić to i owo, nie pokazywali się tylko Bolek i Józek. Wczoraj na wszelkie nagabywania nie odpowiadali zupełnie. Zośka, że to zawsze jest ciekawa, wyjrzała przez okno i zawołała:

— Patrzcie, patrzcie Bolek z Józkiem cosik dźwigają!

Wszyscy ciekawi przypadli do okna. Jakąś chałupę czy co niosą? Oni zaś weszli do świetlicy i ustawili istne cudo: dom ludowy w minjaturze z buraków — fundament, z marchwi — ściany, reszta — ze zbóż i słomy. Zupełnie podobny do tego jak sobie marzyli i układali plany na zebraniach, kiedy to własny, takusieńki (tylko duży) wybudują. Radość i wzruszenie ogarnęło zebranych.

Tymczasem Bolek już przytwierdzał do ścian, obok stołów z eksponatami obrazki, przedstawiające pracę zespołu. Najwięcej humoru wzbudził widok przodownika, wędrującego całą długością nóg 15 klm. do stacji, aby dostać się na kurs dla przodowników. Zaraz po nabożeństwie zjechali się goście. Przodownik przeciął symboliczną wstęgę, przemówił prostemi słowami, witając gości i zaprosił do świetlicy. Wystawa przedstawiała się dobrze. Każdy konkursista, czy konkursistka stali obok swych eksponatów.

Zaczęły się egzaminy. Padały pytania i odpowiedzi. Różnie tam było, jedni lepiej, inni gorzej, ale orjentowali się wszyscy i egzamin na II stopień złożyli. W czasie egzaminu wyróżniał się Franek trafnością odpowiedzi. Starzy gospodarze i gospodynie z ciekawością i dumą oglądali wystawę i przysłuchiwali się odpowiedziom młodzieży.

— Wiecie co, Wojciechu, ja z początku to byłem przeciwny tej robocie i mówiłem, że to ostatnia głupota, ale teraz przekonuje się, że błądziłem.

— Macie rację — odpowiedział Paweł, sąsiad o miedzę.

Po egzaminach śpiewano piosenki, przyśpiewki rozmaite, inscenizowano i bawiono się wesoło. Wszyscy się rozbawili, i goście, i miejscowi. A kiedy już goście się rozjechali i miano się rozchodzić, przodownik rzekł:

— Wystawa nam się udała, a to najważniejsze, żeśmy upór starszych przełamali.

Franek, idąc do domu, dumał jak to w przyszłym roku będą już hodować świniaczki, a potem może do Szyc pojedzie — wszak o tem wciąż marzy. Oj, pracowałby potem ho! ho! A wiedzę zdobytą przelewał będzie na otoczenie, bo to najważniejsze, żeby nie chować pod korcem. A takich, jak on, będzie więcej, więcej, aż ogarną płomieniem świadomości cały naród chłopski, a wieś będzie wyglądać inaczej, inaczej.

Tak to sobie dumał Franek Sikora.

St. Czartoryjski.

POCZĄTKOWE PRACE P. R. W JANISŁAWICACH

Ziarno P. R. rzucone ręką ś. p. prof. Mikułowskiego-Pomorskiego na glebę młodej wsi polskiej, z każdym rokiem wydaje okazalsze plony. Jasnym tego dowodem jest to, że idea P. R. dotarła już do tak głuchej i konserwatywnej wsi, jak Janisławice. Mimo wielu przeszkód ze strony starszego społeczeństwa wsi, a obojętności młodzieży do samokształcenia rolniczego, na 50 członków Koła Mł. zapoczątkowano pracę P. R. z 12 uczn. w dwóch zespołach: jeden zespół — uprawa buraka pastewnego, drugi — wychów prosiąt.

Rozpoczęła się żmudna i mozolna praca we wsi, w której gospodarze nie wysyłają swych synów i córek do szkół rolniczych, gdyż na takie zbytki nie mają pieniędzy. A gdy sprawią wesele, to na wódkę wydają więcej niż 300 zł. Młodzież okazuje więcej skłonności do kieliszka i awantur, niż do przygotowania się do przyszłego zawodu. Pogadanki instruktora rolnego nie odnoszą należnego rezultatu, gdyż wieś stanęła na tym punkcie, jak sami gospodarze się wyrażają, że za takie gadanie to im płacą, a jakby jeden z drugim wziął gospodarkę w swoje ręce, to by uciekł „bez portek". Nic też dziwnego, że zwrócono zaostrzony wzrok na zespoły P. R. Wyłoniła się mocna polemika na temat prowadzenia notatek, noszenia gnojówki pod buraki, bielenia chlewów, ważenia i mycia prosiąt. Gnojówkę, która dawniej wyciekała na drogę, uczniowie P. R. gromadzą w wykopanych w tym celu zbiornikach i podlewają nią buraki konkursowe i warzywa. Robota ta wywołała z początku kpiny we wsi, np. że uczniowie P. R. nie mają co robić, więc kopią dołki i będą w nie ryby puszczać; buraki, jak mają rosnąć, to i tak urosną, a podlewanie gnojówką, to tylko próżna robota. Jednak niejeden gospodarz, przed wschodem słońca, aby nikt nie widział, zaglądał na poletka konkursowe z ciekawości, jak wyglądają buraki konkursowe, takie jak u niego, czy nie. I o dziwo. Widzi jak buraki ciemno-zielonemi, karbowanemi liśćmi zakrywają świeżo spulchnioną ziemię. Chwastu ani na lekarstwo nie ujrzy. Gdy tymczasem u niego odwrotnie, buraków z zielska nie widać. O tem, co widział, nikomu się nie zwierzył, tyl-

ko żonę i dzieci tego samego dnia do pielenia przynaglił, a sam wykopał dołek do ścieku gnojówki i dalej podlewać buraki!

A ile śmiechu było z mycia prosiąt konkursowych! Kto to słyszał, żeby świnie myć! Przecież to wstyd! Paru jest takich gospodarzy we wsi, co tylko dwa razy w życiu się myją (właściwie ich myją). Pierwszy raz „babka" ich umyła, gdy się urodzili, a drugi raz ich umyją po śmierci. I tak właściwie, według ich zdania, powinno być. Ażeby świnie umyć choć raz w tygodniu, to zgroza; czyż świnia ma być lepszą od człowieka! A jak było z bieleniem chlewków? Wszyscy jednako sądzili, że grzech śmiertelny uczyni ten, kto chlewek obieli i to dwa razy do roku! Tymczasem dużo mieszkań bieli się raz na Wielkanoc, bo w tym czasie duszę oczyszcza się z grzechów, a więc ta oczyszczona dusza źle czułaby się w brudnem mieszkaniu. Trzeba przyznać, że dzięki wytrwałości i pracowitości uczniów P. R. ciemnota wsiowa stopniowo ginie, dając miejsce oświacie. Przy dobrej pielęgnacji prosiąt zespół osiąga doskonałe wyniki.

Przeciętny przyrost dzienny prosięcia waha się w granicach od 0,8 kg do 1 kg, a koszt 1 kg przyrostu wynosi od 30 gr. do 40 gr. Z początku gospodarze nie chcieli wierzyć w możliwość tak dużego przyrostu wagi prosiąt. Dziś niektórzy gospodarze ważą swoje świnie, tak dla ciekawości i porównania, ile to ich przyrasta. A za ważeniem idzie i bielenie chlewów i mycie prosiąt. Już teraz mycie świń wstydu nie przynosi. Jeden gospodarz mi się zwierzył, że dobrze jest myć prosięta, bo jak swoje wymył, to każde było o 5 zł. więcej warte. Tak działa dobry przykład i czyn na wsi.

W dniu 18 sierpnia r. b. Janisławice miały nielada uroczystość, bo okolicę naszą odwiedził p. min. rolnictwa J. Poniatowski. I u mnie był p. min. Poniatowski, by zobaczyć, ile korzyści odniosłem z P. R. Przy tej okazji pokazałem p. ministrowi swojego pupilka, prosiaka, który ważył 85 kg. Sądzę, że p. min. Poniatowski odniósł dobre wrażenie z Janisławic. Wszyscy zdają sobie sprawę, czyja to zasługa, że p. minister odwiedził naszą wieś, a nie inną. Dlatego nastąpiła radykalna zmiana na lepsze w stosunku wsi do uczniów P. R. To jest dla nas, dwunastu peerowców, pierwsza i najwyższa nagroda za naszą pracę. Obecnie, po odwiedzinach p. ministra, okoliczne wioski żywo zaczynają się interesować P.R., a w krótkim czasie napewno pójdą w zawody z Janisławicami. Oby takie wizyty p. ministra Poniatowskiego odbywały się jaknajczęściej i dawały taki rezultat, jaki dały w naszej okolicy. Takie zmiany we wsi i w sąsiedztwie, w ciągu jednego roku, może spowodować dwunastu peerowców przy dobrych chęciach i nieposkąpieniu rąk do pracy. Wzywam Was, kol. z P. R., abyście na łamach naszego pisma coś o sobie napisali, na jakie napotykacie trudności i jak z nimi dajecie sobie radę.

St. Dziąg

WRAŻENIA Z KURSU W SZYCACH

(Dokończenie)

Dwunastego wieczorem pieszo wyruszyliśmy do Krakowa.

Pogoda była cudna, księżyc pięknie świecił, więc ustawieni czwórkami, śpiewając i opowiadając sobie różne rzeczy, dziarsko maszerowaliśmy do stacji. Nie obyło się wprawdzie bez wypadku, bo kol. Chabrówka stłukła sobie nogę i musiała potem chodzić z owiązaną, ale wtedy wogóle nikt nie wiedział, że to Chabrówka i że ją noga boli. Wygodnie lub nie, jak kto woli, bo było przecież gdzie siedzieć, a nawet spać na półkach. Dojechaliśmy do Zakopanego. Stamtąd, po krótkim wypoczynku na zaprowiantowanie, wyruszyliśmy w góry.



W sali wykładowej.



Ramię przy ramieniu...

Trasa nasza prowadziła przez Halę Gąsienicową i Zawrat do Morskiego Oka. Na Halę Gąsienicową doszliśmy prawie wszyscy. Tam rozbiliśmy się na dwie grupy: jedna wróciła do Zakopanego, aby pójść na Giewont i do Doliny Kościeliskiej, druga, większa poszła przez Zawrat do Morskiego Oka. Nie pierwszy raz widziałam góry i chodziłam po nich, ale zawsze ogarnia mię tam jakieś dziwne uczucie, uczucie podziwu na widok piękna, a jednocześnie czci i uwielbienia dla Twórcy tego wszystkiego. Nie chce się wtedy śpiewać, a nawet mówić, człowiek wobec majestatu gór wydaje się małą kruszyną. nic nieznaczącym pyłkiem, choć z drugiej strony napawa go duma, że potrafi wejść na stromy szczyt, ogarnąć okiem

niezmierzoną przestrzeń i zatrzymać w duszy niezapomniany widok grozy i piękna.

Trudna to była wycieczka, wymagająca dużo skupienia i uwagi, a nawet wysiłku, zwłaszcza dla nas, chodzących stale po równinach. Ale czegóż nie zmoże gromadny wysiłek, to też i tu niejeden dostałby zawrotu głowy, gdyby był sam, niejeden zawróciłby



Dyskusja na wolnem powietrzu.

na widok stromej ściany, na którą trzeba się było wspinać, ale, widząc idących przed sobą i za sobą, szedł dalej. Był to najtrudniejszy etap wycieczki dla nas, nieprzyzwyczajonych do chodzenia po górach. Byliśmy zato stokrotnie wynagrodzeni widokami oglądanemi po drodze, a już najbardziej po wejściu na Zawrat, kiedy oczom naszym przedstawił się widok na Dolinę Pięciu Stawów. I choć byliśmy bardzo zmęczeni, to jednak napewno nikt nie żałował poniesionego wysiłku. Mimowoli cisnęły się na usta słowa piosenki, nie pamiętam czyjej:

„Kto raz się wspiął na szczyty i czołem sięgnął chmur,
Ten wiecznie tęsknić będzie do niebotycznych gór".

Później nocleg w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów i mycie się w lodowato zimnej wodzie, a na drugi dzień rano mały kurs i łatwa już droga do Morskiego Oka. Wierzchołki gór roziskrzone blaskami słonecznemi zielone hale i szałasy, wyglądające zgóry jak domki krasnoludków. Wreszcie widok na Morskie Oko i Rysy. Myślę że nikt z uczestników tej miłej wycieczki, tego nie zapomni. I to dzielenie się w drodze wszystkiem, co kto miał ze sobą i pomoc wzajemna zbliżyła nas tak do siebie, że poczuliśmy się zbratani na zawsze.

Koniec wycieczki był mniej przyjemny, bo po południu zaczął padać deszcz i ci, którzy pieszo wracali z Morskiego Oka, zmokli porządnie, a dla kol. Miechówki z chwilą powrotu do Zakopanego skończyły się wszystkie przyjemności, bo musiał szukać noclegów, niemożliwie drogich w owym czasie w Zakopanem, myśleć o wyżywieniu, powrocie do Krakowa,



Jeden z pięknych widoków w Tatrach.

i innych mniej przyjemnych sprawach, ale wywiązał się pewnie dobrze ze wszystkiego, bo na zakończenie kursu tak mu śpiewano:

„Kolega Miechówka, kierownik jak mało,
Kończy obowiązki kursu dzisiaj z chwałą
Oj, dana.

Więc-my warszawiacy, choć nas źle oceniał,
Składamy mu dzisiaj dzięki i życzenia
Oj, dana.

Niech nam długo żyje szczęścia wiele dozna
I kursy urządza, ile tylko można,
Oj, dana.

Nie wiem, czy kierownictwo kursu było z nas tak zadowolone, jak my z niego, powiem tylko jeszcze, że na zakończenie w czasie przemówień niewiadomo dlaczego oczy nam się dziwnie pociły i coś koło serca dziwnie pikało.

A że wszystko ma swój koniec, więc śpiewając:

„W imię Ojca Syna i Ducha Świętego,
Żeby nam się w drodze nie stało co złego".

Wyjechaliśmy z Szyc, a wrażenia pojechały wraz z nami i nieprędko nas opuszczą.

J. Chrościcka.

RADJO NA WSI

PROGRAM RADJOWY DLA ROLNIKÓW.

(Sezon jesienno-zimowy 1935/36 r.)

O ile w latach ubiegłych program rolniczy Polskiego Radja zawierał głównie pogadanki fachowe, techniczne z uprawy i nawożenia, hodowli i t. p. oraz audycje codzienne typu informacyjnego, rzadziej zaś uwzględniał potrzeby kulturalne i społeczno-rolnicze, o tyle w programie jesienno-zimowym Polskie Radjo dążyć będzie do objęcia całości życia wsi przez uwzględnienie w swym programie tych wszystkich zagadnień, które interesują słuchacza wiejskiego. Wyrazem tego kierunku był już program ostatnich kilkunastu tygodni, który, obok tematów fachowych, aktualnych, poruszanych ściśle w porze wykonywania pewnych sezonowych prac rolnika, objął również zagadnienia gospodarcze, społeczne i kulturalne.

W programie Polskiego Radja w tym okresie zagadnienia fachowe ustąpią więcej miejsca zagadnieniom gospodarczym i społecznym; uwzględniony będzie również typ audycyj informacyjnych przez uzupełnienie programu specjalną audycją pod nazwą „Gazetka Rolnicza", która, począwszy od sierpnia b.r.

nadawana będzie stale w niedzielę, w godzinach rannych.

Jeśli chodzi o formę audycyj, zamieszczane będą do programu, obok popularnych pogadanek, feljetony i reportaże wiejskie oraz obrazki z życia wsi (słuchowiska), przyczem audycje te pod względem formy i wykonania oraz treści będą tak dobierane, aby mogły zainteresować wszystkich słuchaczy radja. W takim układzie programu, zwłaszcza w niedzielę i święta t. zw. „Godziny Rolnika", odciążone zostaną od zagadnień ściśle fachowych rolniczych na korzyść zagadnień ogólnych, omawiających bądź to, co się dzieje na wsi, bądź to, co się dzieje w miastach, a co może interesować wieś. Ze względów państwowych i społecznych dobrze będzie, aby w audycjach niedzielnych przemówić czasem do słuchaczy miast o tem, co się dzieje na wsi, zobrazować dzisiejszą wieś dla miasta, stworzyć pomost miedzy wsią a miastem, aby słuchacz miejski zrozumiał, że w jego interesie leży podniesienie wsi, uginającej się pod nadmiarem kryzysu gospodarczego.

Jak zwykle, powołani będą do mikrofonu wybitniejsi rolnicy i działacze wiejscy, którzy z różnych rozgłośni zapoznają słuchaczy z pracą rolnika i życiem kulturalnem wsi. Po raz pierwszy projektowane są, cieszące się dużą popularnością słuchaczy, transmisje i reportaże ze wsi, jak transmisja z wzorowo prowadzonej mleczarni, transmisja z młyna wiejskiego w czasie największego nasilenia pracy, na tle stuku maszyn młyńskich, transmisje młocki zboża na folwarku (mechanicznej) i z młocki w stodole chłopskiej — cepami. Możność porównania jednej i drugiej z tej samej miejscowości, nasunie słuchaczowi niewątpliwie ciekawe refleksje. Dalej projektowana jest transmisja z cukrowni (reprezentantki wielkiego przemysłu rolnego). Obok tych transmisyj Polskie Radjo projektuje kilka reportaży z laboratorjów, z zakładów doświadczalnych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach, ze Stacji Ochrony Roślin w Warszawie i ze Szkoły Rolniczej. Jeżeli próba powiedzie się, a podkreślić należy duże trudności techniczne tego rodzaju audycyj, to stopniowo transmisje będą przeprowadzane z poszczególnych i co ciekawszych objektów rolniczych z całej Polski, nie wykluczając transmisji z gospodarstwa gbura pomorskiego", z Kurpiów, Huculszczyzny i t. p., uwypuklających różnicę gospodarowania i folklor.

W dalszym ciągu realizowane będą, zapoczątkowane latem i przygotowane przez Polskie Radjo-audycje, feljetony i reportaże, ilustrujące życie społeczne i kulturalne wsi oraz jej wybitny udział i wpływ w każdej dziedzinie życia codziennego. Audycje takie, jak np. z cyklu: „Jak wieś żywi miasto", chlebem, mięsem, mlekiem i t. p., mają na celu zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na wieś, na jej znaczenie w życiu gospodarczem i społecznem Państwa. Taki układ programu bynajmniej nie pominie techniki rolnej, a więc uprawy roli, meljoracyj łąk i pastwisk, hodowli i żywienia inwentarza, nie pominie również bardzo ważnych audycyj o charakterze informacyjnym z przebiegu akcji finansowo-rolnej i przestawienia polityki gospodarczej w rolnictwie na rok 1935/36. Zagadnienie organizacji zbytu płodów rolnych również będzie omawiane w miesiącach zimowych. Prócz tego, w projekcie są audycje specjalne na wyższym poziomie, które będą opracowywane i wygłaszane przez profesorów z Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Odczyty te nadawać będzie na program ogólnopolski rozgłośnia katowicka, podobnie, jak inne rozgłośnie Polskiego Radja, które we własnym zakresie wystąpią w ogólno-polskim programie wiejskim.



Radjo w świetlicy Koła Młodzieży.

Tak pomyślany program jest wynikiem dotychczasowych doświadczeń i opinji słuchaczy. Łączność ze słuchaczami, ich uwagi i pomysły, jak dotychczas, tak i na przyszłość, będą brane poważnie pod uwagę przez Polskie Radjo, przy doborze poszczególnych audycyj. I choć nie zawsze Polskie Radjo będzie w moż-

PROGRAM RADJOWY OD 6.X. DO 12.X.

6.X. Godz. 9.00 Audycja poranna. 16.45 „Cała Polska Śpiewa". 18.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchow. „Odwiedziny". 19.45 „Co czytać?".

7.X. Godz. 15.30 Zespół Niny Mańskiej. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 „Słucham odczytu społecznego". 17.15 „Minuta poezji". 20.45 Dziennik wieczorny. 23.05 Muzyka taneczna.

8.X. Godz. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.30 Muzyka lekka. 17.00 „30-lecie teorji Einsteina". (odczyt). 18.30 „Marja Konopnicka". 19.25 Wiadomości rolnicze. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.30 „Europa po zniżonej cenie" — feljeton.

9.X. Godz. 13.25 Chwilka dla kobiet. 17.50 „Świat się śmieje". 19.25 „Chłodnictwo w życiu gospodarczem Polski". 21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina". 23.30 Wrażenie z podróży statkiem „Piłsudski" do Ameryki".

10.X. Godz. 6.30 Audycja poranna. 13.25 Chwilka dla kobiet. 16.15 Utwory Jana Straussa. 19.25 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej".

11.X. Godz. 13.25 Chwilka dla kobiet. 16.00 Pogadanka dla chorych. 17.00 Reportaż z Prus Wschod. 19.25 Skrzynka rolnicza. 21.00 Dziennik wieczorny.

12.X. Godz. 13.25 Chwilka dla kobiet. 16.45 „Cała Polska śpiewa.

ności zastosować się do wszystkich życzeń słuchaczy radja, ich opinję życzliwą należycie oceni, na niej oprze swoją działalność i układ programu.

Pięć minut w radjo dla obrony przeciwgazowej.

Począwszy od października Polskie Radjo przeznacza stale w czwartki 5-minutową pogadankę o godz. 20.55 dla spraw obrony przeciwgazowej. Pogadanki, które wygłaszać będą wybitni specjaliści, zaznajomią najszersze warstwy słuchaczy radja z zasadniczemi sposobami obrony przed atakiem lotniczym. Zwłaszcza dla wsi i małych miast, gdzie trudniej organizować specjalne kursy obrony przeciwgazowej, czwartkowe pogadanki Polskiego Radja będą miały bardzo ważne znaczenie.

Dla orjentacji przypominamy, że pogadanki te wygłaszane będą zawsze po dzienniku wieczornym.

WYCIECZKA DO DANJI

(Dokończenie)

Polacy w Danji.

Emigrant polski w Danji cieszy się bardzo dobrą opinją, jako robotnik i obywatel. Szczególnie robotnicy polscy są poszukiwani przez Duńczyków do hodowli inwentarza w gospodarstwie. Największe skupienie Polaków w Danji było w 1914 r., kiedy ich liczba wynosiła 16.000 osób. Obecnie wskutek wstrzymania emigracji, Polaków jest około 10.000. W samej Kopenhadze żyje 300 osób.

Związki polskie w Danji dzielą się na okręgi, w których znajduje się około 30 polskich komórek organizacyjnych. Podlegają im 2 Domy Ludowe, 3 polskie szkoły, opłacane przez rząd polski, liczne kursy i szkoły, w których kształci się 120 uczniów. Poza tem wychodzi organ „Związku Młodzieży Polskiej w Danji" p. t.: „Polacy w Danji". Niestety, odczuwa się brak księży Polaków, których jest na 10.000 dusz zaledwie 2. Ze względu na rozproszoną emigrację polską, nie mogą podołać swoim obowiązkom. Księża zaś holenderscy, a szczególnie niemieccy starają się wynaradawiać Polaków.

Polacy w Danji odznaczają się przysłowiową polską gościnnością, którą najbardziej daje się odczuć podczas odwiedzania ośrodków emigracyjnych, gdzie witają naszych rodaków z całą serdecznością w myśl dawnego hasła: „Czem chata bogata, tem rada". Tak, jak starsze pokolenie emigrantów polskich w Danji jest patrjotycznie usposobione, tak najmłodsze pokolenie łatwo się wynaradawia, wstydząc się polskiej mowy.

Kryzys duński.

Danja wraz z innemi państwami skandynawskiemi przeżywa kryzys, lecz w formie złagodzonej. Znalazła ona poparcie Anglji, która zawarła szereg umów z Danją, Finlandją, Norwegją i Szwecją. Rolnictwo jest dotknięte kryzysem najbardziej. Rolnicy, skupieni w organizacji zawodowej, liczącej obecnie około 150.000 członków, manifestują w Kopenhadze, grożą strajkami i wnoszą skargi do króla. Jednak kryzys w rolnictwie duńskiem jest innego rodzaju niż np. w Polsce. Duńczyk nie chce zrezygnować z przedwojennej i powojennej stopy życiowej, do której się przyzwyczaił. Produkcja rolnictwa duńskiego jest wybitnie jednostronna, nastawiona przedewszystkiem na hodowlę zwierząt, a szczególniej na eksport bekonów, masła i jaj. Handel i przemysł nie został przez kryzys dotknięty, natomiast najbardziej pod tym względem ucierpiało rolnictwo.

W kraju spokoju i pracy.

O ile chłopa polskiego cechuje nieufność w stosunkach handlowych, o tyle właśnie chłop duński odznacza się wielką ufnością i wymaga tego od innych. Danja jest krajem bez analfabetów, posiada dużo uniwersytetów ludowych. źródło powodzenia gospodarczego leży w umiejętności współżycia i współdziałania, opartej na wzajemnem zaufaniu. Podstawą dobrobytu chłopa duńskiego są spółdzielnie mleczarskie, bekoniarnie, rzeźnie i spółdzielnie zakupów.

Wspólny wysiłek wszystkich obywateli, wyrażony w organizacjach i stowarzyszeniach, współżycie gromadzkie, współpraca i współdziałanie są główną przyczyną bogactwa Danji. Wielkich własności ziemskich w Danji prawie że się nie spotyka. Jest to kraj wyłącznie chłopski, posiadający obywateli o wysokiem wyrobieniu społecznem. Ziemia jest wprawdzie mało urodzajna, ale dzięki wysokiej kulturze rolnej, wydajna. Należy podkreślić wyjątkową moralność Duńczyków, czego dowodem jest mała ilość policjantów i prawie puste więzienia.

St. Antoniak

ORGANIZACJA W TERENIE

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI.

Dnia 17.IX. b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodej Wsi. Zebraniu przewodniczył kol. Prezes Stanisław Sieroszewski. Po scharakteryzowaniu całokształtu prac unifikacyjnych na terenie poszczególnych województw przez kol. St. Miechówkę, kierownika C. Z. M. W., kol. Kazimierz Maj omówił plan działalności Komisji Oświatowej Związku. W dyskusji ustalono wytyczne prac tej komisji, zwracając szczególną uwagę na zagadnienie samokształcenia w Kole Młodzieży Wiejskiej, czytelnictwo, kursy oświatowo-gospodar-

cze i metodykę prac tudzież konieczność opracowania specjalnego wydawnictwa z zakresu działalności kulturalno-oświatowej. Ponadto uchwalono, iż po wydaniu „Podstaw ruchu młodowiejskiego“ Stanisława Gierata wyjdzie cały szereg broszur, ujmujących całokształt prac C. Z. M. W.

Skolei kol. J. Chrościcka zreferowała program działalności komisji kulturalno-oświatowej. Z dyskusji uchwalono, by zwrócić szczególną uwagę na sprawę godziwej i moralnej rozrywki młodzieży zorganizowanej i kulturę życia codziennego, które staje się naczelnym problemem wsi.

Jednocześnie ustalono termin zwołania następnego posiedzenia komisji oświatowej, która rozpocznie swą działalność od przygotowania szczegółowego programu kursów oświatowo-gospodarczych, które odbędą się w zimie.

Ponadto zarząd omówił szereg spraw organizacyjnych.

UWAGI O DOŻYNKACH

Po ukończeniu zbiorów z pól Koła Młodzieży Wiejskiej wskrzeszają bardzo piękny, starodawny zwyczaj obchodzenia na wsi święta żniw dożynków. Myśl piękna i godna poparcia ze strony pracowników kulturalno-oświatowych i czynników społecznych. Niemniej jednak do formy i treści dotychczas urządzanych uroczystości dożynkowych należy ustosunkować się bardzo często krytycznie.

Przedewszystkiem należy wystrzegać się banalnych i oklepanych wzorów. Nie należy brać bezkrytycznie repertuaru dożynkowego z gotowych opracowań uroczystości dożynkowych. Dożynki mają wyrosnąć z potrzeby danego środowiska i mamy je wypracować samodzielnie. Należy pamiętać, że dożynki współczesne nie mogą mieć charakteru hołdowniczego np. dla Jaśnie Państwa, Pana Prezesa, Czcigodnego Jegomości i t. p. ale ma to być świętalna uroczystość pracującej wsi. W formie i treści uroczystości ma się zawierać wielka dostojność i wdzięczność Ziemi-Matce za całoroczne plony.

Dożynki bowiem to nie rewja, ani zabawa taneczna, to święto znojnej pracy wsi współczesnej.

Nie dla tańca, popisów śpiewaczych i inscenizacyj urządzamy dożynki, bo przecież dożynki to nie teatr. W wskrzeszonych uroczystościach dożynkowych nie chcemy widzieć nawrotu do oddawania pańszczyźnianego hołdu, ale ma to być pospólne święto pracy ludzi wsiowych o charakterze społeczno-wychowawczym.

Al. Oleszczuk.

WOJ. KRAKOWSKIE.

Dożynki w Ciścu.

W niedzielę 22 września b. r. rojno i gwarno uczyniło się w naszej cichej zazwyczaj wiosce. Na gościńcu zabarwiło się od wsiowych strojów, pięknie odcinających się od szarzyzny tandety miejskiej, która niestety wszelkiemi porami wciska się do naszych wsi. Cała ta fala ludzka popłynęła przed Kółko Rolnicze, skąd w pochodzie, niosąc wieniec dożynkowy, bochen chleba i żniwne narzędzia, udała się do kościoła w Milówce na nabożeństwo, w czasie którego wieniec i chleb zostały pobłogosławione.

Południu znów ruch się we wsi uczynił. Młódź, a i starsi gospodarze i gospodynie gromadnie zeszli się przy Kółku Rolniczem. Z Zarządu Okręgowego z Żywca przybył kol. Staszkiewicz, a z miejscowych gości zaszczycili naszą uroczystość inżynierowie, przeprowadzający u nas komasację gruntów, grono nauczycielskie z nową kierowniczką i opuszczający naszą wieś po wieloletniej z nami współpracy, emerytowani pp. kier. Ryczkiewiczowie. Udaliśmy się w korowodzie z pieśnią dożynkową na ustach i przy dźwiękach kapeli, na łąki, nad naszą kapryśną Sołę.

Zadziwiły się olchy i wierzby, schylone nad wodą, kiej przodownice jęły składać wieniec i bochen z pierwszych ziarn pieczony, — gazdzie dożynkowemu, kierownikowi Ryczkiewiczowi, a potem przesunęły się przed naszemi oczyma nad miarę udane inscenizacje i stare ginące już, niestety, tańce góralskie, wykonane przez związkowców, które okrutnie wszystkim się podobały. Wygłoszono też parę przemówień a we wszystkich podkreślano, że dzięki przodowniczej pracy Koła, mającego już za sobą 15-letni dorobek, doszła w naszej wsi, pierwsza w żywieckim górskim powiecie, komasacja gruntów.

Zakończeniem naszego święta żniwnego była zabawa taneczna w świetlicy, która trwała do białego rana.

Janisław.

ZJAZD I DOŻYNKI O. Z. M. W. KOBRYŃ.

Na Zjazd przybyło 40 Kół, na istniejące w powiecie 43 Koła, w dożynkach wzięło udział 39 Kół, szkoły rolnicze: Torokanie i Planta oraz Koła Gospodyń—100 osób i z gm. Kobryń 60 osób. Wreszcie goście z Warszawy i z Prużany z kol. Krukiem, którzy wzięli udział w Zjeździe i Dożynkach. W Zjeździe uczestniczyło tylko 700 członków, gdyż sala pomieścić więcej nie mogła.

Po referacie kol. K. Grochowskiego „Wskazania naszych prac“ i sprawozdaniu odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kol. kol.: Przyłucki z Totkowa, Kapuza ze Swarynia, Turkówna, Malko i t. d. Do Zarządu weszli kol. kol.: Z. Zawadzka, J. Turkówna, St. Dródź, St. Skierczyński, Cz. Dąbrowski, Br. Okoń, St. Dawidnik, Daniel Kotaszuk i Ed. Ilkowski. Kom. Rewiz. kol. kol.: Kujawski, K. Anweiler i A. Szymańska.

O godz. 14-ej ruszył korowód dożynkowy w następującym składzie: pług, siewca, brona, żeńcy, kosiarze, wóz ze zbożem, sztandary O. Z. M. W. i Kół. Był wieniec O. Z. M. W. oraz wieńce poszczególnych Kół na czele z wieńcem z Antopola w kształcie orła. Można było podziwiać pomysłowość niektórych wieńców, jak np. Koła z Buchowicz. W imieniu O. Z. M. W. złożyło wieniec Koło z Karolina, jako najstarsze w powiecie. Przy składaniu wieńców nie brakło też przyśpiewek własnego pomysłu.

Po skończonych dożynkach odbył się wspólny obiad, do którego zasiadło wraz z gośćmi i p. starostą Stefanusem przeszło 1000 osób.

K. Fryzówna.

DOŻYNKI W DĘBNACH WIELKICH.

25 sierpnia b. r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Dębnach Królewskich obchodziło „święto żniw“.

Po zajęciu miejsc przez p. starostę i dostojnych gości na prowizorycznej trybunie, przybranej zielenią, kwiatami i barwnemi chorągiewkami — rozpoczyna się właściwy obrzęd dożynkowy. Przechodzą kolejno: oracze, siewcy, żniwiarze, wóz ze zbożem, a za nim starosta dożynkowy niesie na tacy bochen chleba, który składa Gospodarzowi powiatu i dożynek — p. Staroście następnie powoli, uroczyście zbliża się grupa wieńcowa w malowniczych strojach ludowych ze staropolskim śpiewem:

„Plon niesiemy, plon
w gospodarza dom...

smętna i rzewna ta melodja, tak jak smętne i znojne życie ludu wiejskiego rozrzewniła wszystkich, zakończono ją słowami:

Składamy Ci wian
Z naszych pól i łan
Żebyś dobrze gospodarzył
Szczerem sercem wszystkich darzył,
Gospodarzu Nasz...

Przy składaniu wieńca, uwitego w kształcie koła całkowicie z kłosów zbóż, kol. K. Rosiak-starosta dożynkowy, w prostych słowach objaśnia znaczenie poszczególnych zbóż.

Następuje inscenizacja pieśni: „Błogosławiona dobroć człowieka... w inscenizacji tej pieśni uwidoczniony jest całokształt pracy rolnika, kończy się prośbą do gospodarza o sprawiedliwy podział chlebem powszednim. Następnie zabiera głos P. Starosta Powiatowy — Gospodarz Dożynkowy, szczere Jego słowa trafiają do serc wszystkich — następnie P. Starosta schodzi ze swego miejsca i zaczyna dzielić się ze wszystkimi tym chlebem naszym powszednim... na twarzach wszystkich widać głębokie wzruszenie i łzy w oczach... Po skończeniu tego uroczystego obrzędu rozpoczęły się przyśpiewki, nie oszczędzono nikogo.

Po odśpiewaniu jeszcze kilku piosenek ludowych regjonalnych, udali się wszyscy do ogrodu p. Trafnego, gdzie na wstępie zespół Koła Młodzieży odtańczył kilka tańców ludowych między innemi „krakowiaka“, jak również zainscenizował kilka piosenek ludowych.

Z. Wesołowski.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Dalsze szykanowania Czeskie. W niedzielę 22 września b. r. odbyła się w Cieszynie olbrzymia manifestacja, zorganizowana w celu uczczenia ś. p. Żwirki i Wigury. Wielki tłum ludzi, złożony z przeszło 15 tysięcy osób, zaprotestował przeciw wydanemu przez władze czeskie zakazowi złożeniu hołdu na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku. Zebrani wysłali depeszę do gen. Rydza Śmigłego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Poczem pochód ruszył pod pomnik Legjonistów, pod którym złożono symboliczny wieniec w imieniu ludu śląskiego. Do mauzoleum Żwirki i Wigury w Cierlicku (po czeskiej stronie) dopuszczono jedynie p. Żwirkową, i to w asyście policji. Siostra zaś ś. p. Wigury tego pozwolenia nie uzyskała.

Ponadto Czesi wysiedlają do Polski, przy użyciu znacznych sił żandarmerji, Polaków, którzy urodzili się na Śląsku i osiedlili na gospodarkach rolnych, odziedziczonych po rodzicach. Oprócz tego Czesi wysiedlają masowo wszystkich tych, którzy służyli w legjonach polskich lub też brali udział w akcji obrony polskości Śląska w latach 1918—1921 i byłych ochotników armji polskiej.

Zatarg niemiecko-litewski. Kłajpeda, miasto portowe, leżące nad Bałtykiem u ujścia Niemnu stało się przedmiotem zatargu niemiecko-litewskiego. Miasto to, w wyniku postanowienia Traktatu Wersalskiego, miało być tak wolnem, jak w. miasto Gdańsk. Tymczasem Litwini w krótkim czasie po traktacie zajęli Kłajpedę i włączyli ją do swego państwa, dając jej

DROBNE NOWINKI.

= *Pierwszy mróz i przymrozek* miał miejsce we wschodniej części Estonji, t. j. koło Narwy, nocą dn. 11 września.

= *Żórawie* odlatują z Estonji. Ma to zapowiadać wczesną i bardzo surową zimę.

= *Śmiertelność w Polsce* wzrasta i jesteśmy pod względem ilości zgonów wyprzedzeni tylko przez Rumunję. Na 1.000 mieszkańców było w r. 1933 w pierwszym kwartale 14,2; w r. 1934 — 15; w Niemczech— 11,2, w Norwegji — 10,2. W Polsce umiera dwa razy więcej ludzi niż w Holandji. Śmiertelność w Polsce jest największa w województwach południowo-wschodnich. Liczba urodzin maleje. Tysiące dzieci trzeba dokarmiać, wiele ludzi nie widzi wcale cukru i mleka, a brak odzieży jest coraz dotkliwszy. Opieka lekarska, mimo najniższych cen za porody, jest niedostępna.

= *500 pieśni ludowych* przyniósł konkurs, ogłoszony przez Polskie Radjo. Część z nich wejdzie w skład stałego repertuaru Polskiego Radja i zostanie włączona do zbiorów pieśni ludowych.

= *W Anglji* skonstruowano specjalny odbiornik radjowy dla niewidomych. Posiada on skalę z wypukłemi nazwami stacyj, dzięki czemu nazwy ich można odczytywać dotykiem.

= *Bibljoteka wojny światowej* powstała w Ameryce przy uniwersytecie stanforskim dzięki fundacji Hoovera. Bibljoteka ta gromadzi moc materjałów pierwszorzędnych do badań nad wojną światową i szereg uczonych korzysta już z tych materjałów.

= *Nowe wynalazki wojenne* zastosowano w Niemczech. Pierwszym jest kula, która przebija pancerz stalowy grubości 1 cm 80 mm. Kul takich fabrykują Niemcy dziennie 480 tysięcy. Drugi wynalazek, to „armata rotacyjna“, która składa się z 5 części i wypuszcza tysiąc pocisków na minutę. Niemcy robią obecnie dwa tysiące takich armat. Jeszcze gor-

tylko samorząd. Ale w Kłajpedzie mieszkają w większości Niemcy. To też Litwini mieli ciągle kłopoty z sejmem kłajpedzkim. Walka rządu litewskiego z samorządem Niemców kłajpedzkich zakończyła się w styczniu b. r. rozwiązaniem sejmiku i mianowaniem dyrektorjum, złożonego z samych Litwinów. Wreszcie na koniec września zostały rozpisane wybory do sejmiku kłajpedzkiego. Rząd litewski, aby sobie zapewnić większość w wyborach, wyznaczył komisję wyborczą, złożoną z samych Litwinów, odbierając masowo Niemcom kłajpedzkim prawo głosowania.

Fakt ten spowodował wielkie oburzenie w Niemczech, które nie chcą utracić niemieckiego miasta, leżącego w ważnym punkcie, bo u ujścia Niemna, i panującego nad jego dorzeczem. Zarządzenia litewskie, zmierzające do przyłączenia całkowitego Kłajpedy i wynarodowienia jej stały się hasłem, które dało rządowi niemieckiemu powód do gwałtownych ataków prasy, popartych poważnemi przygotowaniami wojennemi. Mianowicie na pograniczu Prus Wschodnich odbywają się wielkie manewry armji niemieckiej, które są niejako przestrogą dla Litwinów.

Rozruchy chłopskie i bunt wojskowy na Litwie. W południowej części kraju oraz w okolicach Kowna doszło ponownie do ostrych starć między chłopami, a policją, która aresztowała wiele osób, lecz chłopi odbili siłą aresztowanych, używając broni palnej. Zbuntowani są uzbrojeni w karabiny. W niektórych okolicach policja odmówiła czynnego wystąpienia przeciw chłopom. I wojsko odmawia posłuszeństwa. Tak np. jeden z bataljonów nie usłuchał rozkazu wymarszu przeciw zbuntowanym. Aresztowano 8 oficerów. Również i 2 oddziały w Kownie zbuntowały się i musiano je ukarać. Rząd litewski niepokoi się temi wypadkami.

Zatarg włosko-abisyński. Cesarz abisyński, Haile Selassie, napisał do Ligi Narodów depeszę, w której powiadamia Ligę o wydaniu ze swej strony rozkazu do wojska, by odstąpiło o 30 kilometrów od granicy wgłąb kraju. Rozkaz ten cesarz motywuje obawą wywołania zajść granicznych, między Abisyńczykami a Włochami, które mogłyby posłużyć Mussoliniemu za pretekst do wywołania wojny. Jednocześnie cesarz prosi o wysłanie do Abisynji bezstronnych obserwatorów Ligi, którzyby na miejscu mogli stwierdzić faktyczny stan rzeczy na wypadek starcia zbrojnego. Niewiadomo jednak, czy Liga Narodów spełni prośbę cesarza, gdyż granice Abisynji są tak rozległe, że uniemożliwiają wszelką obserwację.

Rumunja i Sowiety zawrą sojusz o nieagresji. Podobno w najbliższym czasie min. sowiecki Litwinow i rumuński min. Titulescu podpiszą pakt o wzajemnem nienapadaniu na siebie. Sojusz ten ma być oparty na tych samych zasadach jak i niedawno zawarte przymierze sowiecko-czeskie. A ma ten fakt polityczny nastąpić w niedługim czasie, bo już w październiku.

POROZMAWIAJMY

Kol. Amelja Moryl. Opisu dożynek nie zamieścimy, gdyż w b. numerze zamykamy już sprawozdania z tych uroczystości i więcej drukować ich nie będziemy. Może wobec tego nadesłalibyście coś z innych prac Waszego koła. Za pozdrowienia — centrala dziękuje. Cześć!

Kol. W. Oleszek: Korespondencję zamieścimy, ale później. Czołem!

Kol. Józ. Os. Kuflew.: Wybaczcie, żeśmy Wam wcześniej nie odpowiedzieli. Czynimy to dopiero dziś: sprawozdanie z pracy Koła zamieścimy, ale później — z powodu wielkiego napływu korespondencji. Wierszy — nie. Widzicie dlatego, że pomimo pięknej łagodności i nuty szczerej waszych poezyj — z formą jest jeszcze bardzo słabo. Nie można przecież rymować: „podróży — róży“, „zrąbane — poorane“ „śpiewa — drzewa“ — są to rymy bardzo pospolite. Ale piszcie, pracujcie dalej i nadsyłajcie. Cześć!

Kol. W. Żmijewska: Pomimo niezwykle miłego opisu dożynek — nie zamieścimy go, gdyż kończymy sprawozdania ze „żniwnych świąt“ w bieżącym n-rze. Napiszcie o innych przejawach działalności O. Z. M. W. Ciechanów. Czołem!

Kol. Kuszykówna: Sprawozdanie wykorzystamy.

szem narzędziem mordu ma być t. zw. „fuzja stratosferyczna“, która nabija się materjałem wybuchowym lub gazem trującym i która sięga do 320 km. „Promienie „Z“ mają stworzyć niewidzialny mur przeciw Francji. Promień „Z“ posiada moc wysadzania mostów w powietrze, roztapiania luf armatnich nieprzyjaciela, zapalania motorów samolotowych podczas ruchu, niszczenia stacyj telegrafu bez drutu, linij kolejowych i t. d. Wynalazek ten trzymają Niemcy w tajemnicy. Nowy karabin maszynowy jest piątym tego rodzaju wynalazkiem. Karabin ten waży 12 kg. i może być niesiony i obsługiwany przez jednego człowieka. Wyrzuca on 600 kul na minutę i ma łatwo wymienną lufę. Pozatem zaczęto wyrabiać w Niemczech ciężkie karabiny maszynowe, zmontowane na automobilach, wyrzucające 1400 kul na 1 minutę.

= *500 kobiet* w tym roku wyszkolono w Sowietach do obrony kraju. Kobiety te umieją się obchodzić z obsługą ciężkich karabinów maszynowych. Ogólna liczba kobiet, wyszkolonych wojskowo wynosi w Sowietach przeszło 30 tys.

= *25-letnia rocznica śmierci ks. P. Wawrzyniaka* będzie obchodzona uroczyście. Zawiązuje się komitet, który 9 listopada ma zorganizować uroczystości dla uczczenia ogromnych zasług ks. Wawrzyniaka na polu rozbudowy ruchu spółdzielczego w Wielkopolsce.

= *12 tysięcy spółdzielni* związkowych mamy w Polsce. Z tego kredytowych 5.563, t. j. 46%, Związek Spółdz. Roln. zrzesza 3.477 spółdzielni (62,5% ogółu spółdzielni kredytowych), stanowiących 72% ogólnej liczby spółdzielni związkowych.

= *1305 spółdzielni spożywców* liczy obecnie Polska. Z tej liczby 909 spółdzielni należało do Zw. Spółdzielni Spożywców R. P., 263 do Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, 114 do Zw. Spółdz. Ukraińskich. Reszta to spółdzielnie niezwiązkowe.

UWAGA ZWIĄZKOWCY!

Już w najbliższym czasie ukaże się broszura Bogdana Kiełpińskiego, zawierająca cenne wskazówki, jak zorganizować uroczystości związane z obchodem Święta Niepodległości. Zgóry zachęcamy koleżeństwo do jej nabycia, gdyż da ona wiele materjału instrukcyjnego Kołom Młodzieży Wiejskiej.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS.

Ły / czło [100 lat] ni [żona pierwszego człowieka] rt [$^1/_{100}$ część złotówki] a

ŁAMIGŁÓWKA Z ZAPAŁEK.



Z 24 zapałek zrobić taką figurę:
Znajduje się w niej 9 kratek.
Po odjęciu 4 zapałek powinno zostać tylko 5 kratek.
Jak to zrobić?

Czytelniku!

Czyś już opłacił prenumeratę za bieżący kwartał?
Czyś zjednał nowych prenumeratorów?
Czyś wreszcie przemyślał hasła tygodnia propagandy pism i wydawnictw Związku?

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., ½ str. 200 zł., ¼ str. 80 zł., ⅛ str. 50 zł., $^1/_{16}$ str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.